

# Świadectwa uzdrowień i relacje z wizyt na miejscu Objawień w Rudzie k. Sieradza

## Spis treści

CUDOWNE UZDROWIENIA.....	1
Wiesław Brzeziecki.....	1
Wojciech Witaszyk.....	2
Jan Kopeć.....	2
RELACJE Z WIZYT NA MIEJSCU OBJAWIEŃ.....	3
Kapłani, którzy przyjeżdżali na miejsce Objawień.....	3
Relacja kapłana – ks. Eugeniusza Nicińskiego.....	3
p. Tadeusz – obszerna relacja z miejsca Objawień (z ok. 1987r.).....	6
POTWIERDZENIA Z NIEBA ZAWARTE W TOKU INNYCH OBJAWIEŃ.....	13

## CUDOWNE UZDROWIENIA

### Wiesław Brzeziecki

Oświadczam, że dzięki Cudownemu Miejscu Objawień w Rudzie – łaską, modlitwą i ofiarą zanoszonym przez wstawiennictwo Matki Najświętszej Niepokalanej i Świętych do Pana Boga – otrzymałem łaskę szczęśliwego rozwiązania mojej żony przy urodzeniu trzeciego dziecka – córeczki Ani, urodzonej 26 lutego 1990 roku.

W kilku poniższych słowach chcę opisać to wyjątkowe wydarzenie, a mianowicie: Ja ze swoją żoną Haliną mam tzw. konflikt grupowy krwi przez co rodzenie potomstwa kolejne jest zagrożeniem dla dzieci i jego matki, co stwierdza naukowo medycyna lekarska.

Kiedy w dniu 30. 11. 1983 roku po dwóch latach małżeństwa przyszedł na świat pierwszy syn Andrzej, kłopoty z tytułu konfliktu grupowego krwi były przy pierwszym dziecku w miarę dobrze zniesione, ale przy drugim tj. synu Krzysztofie ur. 28. 08. 1986 roku powikłania były już tak duże, że o przeżycie dziecka trzeba było bardzo walczyć. Dziecko pierwsze tygodnie leżało w inkubatorze w szpitalu w Łasku, gdzie dokonano przetoczenia – transfuzji krwi, po to by „konfliktową” chorą krew z organizmu dziecka wydalić. Leczeniu dziecka nie było końca tak w szpitalu jak i w domu. Trud opieki i macierzyńskiej miłości żony mojej, a matki dzieci w końcu został nagrodzony dojściem do jako takiego zdrowia. Dalsze decyzje o potomstwie były powstrzymane, ale nadszedł kolejny moment rodzenia i wtedy ogromne przejęcie, płacz zamienione zostały w trwogę.

Pozostała nam tylko wiara w Boga i Najświętszą Panienkę i Jej Święty Różaniec. Wtedy w 1988 roku odkryłem Rudę i br. St. Ślipka. I swoje kroki skierowałem w to miejsce, gdzie w 1990 roku – roku urodzenia trzeciego dziecka zawierzyłem tę sprawę NMP i Panu Bogu. Tu modlitwy serca pozwoliły wyprosić

łaskę szczęśliwego rozwiązania bez kłopotów i spełnienia prośby, by dzieckiem była córeczka, co stało się w dniu 26.02.1990 roku.

Na to narodzenie żona zęgnęła się ze mną, jakby ostatni raz to czyniła na tej ziemi, a ja kazałem ufać, ufać, ufać, i dałem Św. Różaniec. I o zwycięstwie Pana Boga i Niepokalanej uroczyste w dniu Jej święta oświadczam.

### **Wojciech Witaszyk**

Ja niżej podpisany składam pisemne oświadczenie, że zostałem cudownie uzdrowiony przez Matkę Bożą w Rudzie w roku 1990.

W maju 1985 byłem chory od 20 lat na przepuklinę i dalej nie mogłem wytrzymać, zmuszony byłem iść do lekarza. Lekarz mnie zbadał i zaraz mnie skierował na operację.

Ja mówię, Panie doktorze, ja się nie godzę na operację. Ja bym wolał pas. W tym pasie chodziłem cztery lata, ale ten pas był taki niewygodny. Chodziłem do kapliczki 4 lata i 10 miesięcy, wszystko mi się wygoiło i teraz chodzę do kapliczki na podziękowanie Matce Bożej za cudowne uzdrowienie.

Teraz czuję się bardzo dobrze

### **Jan Kopeć**

Oświadczam o Cudownym Uzdrawieniu przez Matkę Bożą – mojej żony Krystyny Kopeć. Żona pojechała do Sędziejowa po zakupy – czuła się już chora. Kiedy przyjechała z gorączką 42,5 st, mierzoną trzema termometrami nie mogła wejść na łóżko. Siły opadły ją bardzo szybko.

W tym przypadku wezwałem pogotowie i żona została zabrana do szpitala w Łasku.

Miałem w domu obrazek Płomienia Miłości, który pobłogosławiła mi Matka Boża w Rudzie. Ten obrazek jej dałem, ponieważ takiej gorączki nie spotkałem u nikogo w swym życiu, i miałem dziwne przeczucie, że żona umrze, ponieważ słabła w oczach. Kiedy żona pojechała do szpitala – ja przyjechałem do Rudy, aby prosić Matkę Bożą o Cudowne Uzdrawienie żony. Moje przeczucie szybko zaczęło się spełniać.

Jak opowiadała mi potem żona o godzinie 5.30 rano po 12 godzinach w szpitalu dostała silny krwotok, gorączka nie spadła, brak było krzepliwości krwi u żony. Pamięta jak lekarze mówili do siebie – już koniec, widziała jak się robią czarne ręce i nogi. Cichym głosem powiedziała, aby położyć jej na piersi ten obrazek Błogosławiony przez Matkę Bożą. Co też lekarze uczynili i zdumieni się patrząc na siebie – krwotok natychmiast ustąpił, jak i gorączka. Lekarze oniemieli ze zdziwienia, mówiła żona głośno płacząc. Ja w tym czasie, kiedy żona była w szpitalu wraz z bratem Ślipkiem modliłem się do 3 w nocy o jej uzdrowienie, następnie poszliśmy się ogrzać, bo padał wtedy deszcz i było dość zimno. O godzinie 5 rano Brat Ślipiek zobaczył na ścianie napis złotymi literami – ŚPIESZ SIĘ.

Wziął moją prośbę napisaną do Matki Bożej i Pana Jezusa o uzdrowienie żony. Jak nigdy dotąd po godzinie piątej rano przyszła na rolę Matka Boska. Brat Ślipek podał prośbę, Matka Boska przeczytała i powiedziała jedno słowo: WYZDROWIEJE.

I o tej godzinie żona została cudownie uzdrowiona przez Matkę Bożą w szpitalu w Łasku, co potem w dalszych objawieniach sama Matka Boża potwierdziła Bratu Ślipkowi.

Ukochanej Matce Bożej za Cud uzdrowienia żony dziękuję.

## RELACJE Z WIZYT NA MIEJSCU OBJAWIEŃ

### Kapłani, którzy przyjeżdżali na miejsce Objawień

(wymieniamy tutaj kapłanów już nie żyjących na tym świecie)

**ks. Leszek Zakrzewski, ks. Wiesław Osmólski, ks. Henryk Suchos, ks. Władysław Seweryn, ks. Eugeniusz Niciński, ks. Tymoteusz Tulipan** oraz **o. Maksymilian Pado** (który przyszedł w Objawieniu w Rudzie z dnia 24. lutego 1993r. prosząc o modlitwę:

„W obecności Matki Bożej zobaczyłem wysokiego wzrostu mężczyznę, który w dniu dzisiejszym prosił mnie, abym się za niego pomodlił. A był to nieżyjący kapłan, sługa Boży ojciec Maksymilian Władysław Pado, który zmarł 24 stycznia 1993 roku.”

### Relacja kapłana – ks. Eugeniusza Nicińskiego

Czwartego grudnia 1987 roku spotkałem znajomych, którzy mnie zapytali: „Czy ksiądz słyszał o objawieniach Matki Bożej w Rudzie koło Sieradza?”. Odpowiedziałem „nie”. Wtedy oni zaproponowali wspólny wyjazd, gdyż okazało się, że jadą tam zaraz. Wyraziłem zgodę. Pojechaliśmy samochodem.

W czasie jazdy zawarłem coś w rodzaju zakładu z Panem Bogiem – mówiłem w myślach: „Panie Boże, jeśli tam się objawia Matka Boża, to daj znak, bo inaczej nie uwierzę, będę mówił, że to nieprawda”. W czasie drogi, odmawialiśmy różaniec.

Kiedy zajechaliśmy do brata Ślipka, do domu (brat Ślipek jest głównym wizjonerem), był zmęczony i zakurzony, bowiem tego dnia maszynował zboże. Powiedział jednak: „Skoro ksiądz przyjechał, to ja się umyję i ubiorę, pojedziemy na pole, na miejsce objawień”. Pojechaliśmy.

Na miejscu, po wyjściu z samochodu powiedziałem do nich: „Tu jest Matka Boża” – było bowiem tam bardzo miło. Podeszedłem do figury Matki Bożej i usłyszałem słowa Matki Bożej: „Będzie jedna Owczarnia i Jeden Pasterz”. Zaskoczony pomyślałem sobie: tu, na polu takie słowa? Ale tak było.

Modliłem się. W czasie modlitwy usłyszałem co raz wyraźniejszy szelest szat. Pomyślałem sobie: co ten Ślipsek wyprawia, ubierać na polu figurę w szeleszczące szaty? Cały czas miałem przeświadczenie, że jest to tylko figurka. Ponieważ było już trochę szaro, a nad figurką jest zadaszenie, wyjąłem z kieszeni latarkę i ją oświetliłem, niemal dotykając latarką szat. Widzę przepiękną suknię, koronkową, zieloną. Tak bogatą, jakby trzy szaty nałożył jedna na drugą.

Spoglądam na twarz (ciągle myśląc, że jest to figurka). Matka Boża miała głowę lekko pochyloną na prawą stronę, ręce pięknie złożone i zobaczyłem, że się śmieje. Ten śmiech można określić jak śmiech ludzi się kochających, którzy spotykają się po długim niewidzeniu. Matka Boża była bardzo młoda. Miała około 15 lub 16 lat.

Po chwili przyszedł brat Ślipsek, który oprowadzał ludzi po miejscach, w których spotkał Matkę Bożą. Stał na baczność i po chwili (około pół minuty) – donośnym i powolnym głosem powiedział „O, jest”. Ja jednak nie widziałem Matki Bożej, tylko on.

Po modlitwie opuściliśmy miejsce objawień. Zatrzymaliśmy się przed bramą Ślipka, aby mógł on wysiąść z samochodu. Po wyjściu brat Ślipsek nachylił się jeszcze do mnie i powiedział: „Niech ksiądz tu przyjeżdża”. Odpowiedziałem mu - „Ja nie mogę, bo jestem chory, nie mogę jeździć samochodem, a do przystanku autobusowego czy do pociągu mam około 10-11 kilometrów”.

Na moją argumentację „nie” - trzy razy powiedział: „Niech ksiądz tu przyjeżdża”. Dał mi około 16 stron spisanych objawień w których m. in. pisał, że kiedy Matka Boża przychodzi, często szeleszczą szaty.

W nocy nie mogłem spać. Zastanawiałem się, skąd Ślipsek wziął ten materiał na suknię, aby ubrać figurę Matki Bożej. Cały świat bym objechał, ale niczego tak pięknego bym nie kupił. Zacząłem się zastanawiać, czy to nie była na prawdę Matka Boża?

Świątą, do której mam szczególne nabożeństwo, jest Świąta Bernadetta. Postanowiłem, że pojadę 11 lutego i sprawdzę w tym dniu, jak wygląda figura Matki Bożej umieszczona w miejscu objawień i czy jest ona taka, jak zapamiętałem. Pojechałem do Ślipka i zaproponowałem, abyśmy razem poszli na to miejsce. Gdy spojrzałem – doznałem nieomal szoku. Wszystko było inaczej. Pytałem Ślipka, dlaczego brat wymienił tę figurę? Odpowiedź brzmiała: „ja tu żadnej figury nie wymieniałem. Od początku jest ta sama”. Pytam dalej: „A ta suknia, która była na figurze?”. Ślipsek odpowiedział: „Żadnej sukni nie było, tu jest od początku gipsowa figura”.

Wtedy stało się oczywiste, że ja widziałem Matkę Bożą, bo i układ głowy i rąk na figurze jest odwrotny, tzn. głowa jest pochylona na lewą stronę, ręce złożone podobnie. Figura przedstawia Matkę Bożą starszą niż ja widziałem, przynajmniej o 10 lat. Jestem przekonany, że widziałem Matkę Bożą, chyba ze Zwiastowania.

Może jeszcze przedstawię dwa fakty, które posłużą za odpowiedź, dlaczego jeżdżę do Rudy koło Sieradza.

Zbliżał się dzień 3 Maja, Święto Królowej Polski. Był to rok 1991 (mogę się o rok mylić). Ślipek ogłosił, że „będzie odprawiona Msza św., ale Pan Jezus i Matka Boża powiedzieli, że przyślą swojego kapłana do odprawienia tej Mszy Świętej”. Nikt nie wiedział do końca, kto będzie tym kapłanem. Pojechałem ze znajomymi zapytać, czy już wie, kto będzie te Mszę Św. odprawiał. Ślipek odpowiedział „Nie wiem. Pan Jezus i Matka Boża powiedzieli, że przyślą swojego kapłana i od tej Mszy Św. zależeć będą losy Polski”.

W tym dniu - 8 maja, o godzinie 9.40 byłem na klatce schodowej. Spotykam znajomych, którzy mówią: „Proszę księdza, jedziemy do Rudy, niech ksiądz jedzie z nami”.Odpowiedziałem, że trochę za późno, ale jedźmy. Pojechaliśmy.

Na miejsce zajechaliśmy około godziny 11, może 11.20. To co zobaczyłem, mogę streścić słowami: „wyglądali jak owce, nie mające pasterza”. Ludzi było około 3-5 tysięcy. Nie wysiadałem z samochodu. Po upływie około 10 minut, ktoś mnie rozpoznał i krzyknął: „jest ksiądz w samochodzie”. Usłyszałem wtedy jeden krzyk radości. Nawet ktoś powiedział – na rękach księdza zaniesiemy, na miejsce objawień. Odpowiedziałem słowami Św. Pawła: „Ludzie, jestem taki, jak i wy, nie wolno tego robić”.

Według mojej oceny, zdarzył się tam potrójny cud. Ślipek ma założony rozrusznik serca. Widząc, że nie ma księdza, pojechał na rowerze do kościoła parafialnego, żeby przyjąć Komunię Świętą w intencji pielgrzymów. Ten rozrusznik w pewnym momencie zatrzymał się, Ślipek upadł i leżał jak martwy. Po jakimś czasie ocknął się i dotarł do domu. Po trzecie około 1000 ludzi przyjęło Komunię Świętą.

Grupa pielgrzymów z Łodzi i Zgierza, prosiła mnie, żeby odprawić dla nich Mszę Św. na zakończenie modlitw, 11 listopada, w Rudzie. Pojechały cztery autokary.

Było bardzo zimno – około 5 stopni. Wiał silny wiatr. Po Mszy św. pielgrzymi mówią, że bardzo zmarzli i trzecią część Różańca odmówią już w autokarach. Odpowiedziałem im: „Pożegnamy się z Matką Bożą i pojedźmy do domu”. W pewnym momencie, ogarnęła nas fala ciepła, powiało bardzo ciepłe powietrze. Wszyscy nieomal jednogłośnie krzyknęli: „O, jak się ciepło zrobiło!” Przez jakiś czas się jeszcze modliliśmy i po modlitwie rozjechaliśmy się do domu.

Przedstawiam przebieg modlitw w Rudzie, w których uczestniczyłem:

1. Najczęściej śpiewana jest najpierw pieśń do Matki Bożej, a następnie odmawiana jest pierwsza część Różańca – „Radosna”;
2. Około godziny 12 jest odmawiany Anioł Pański, po nim Msza Św. z Komunią Św.;
3. Po Mszy Św. odmawiane są pozostałe części Różańca, tj. II i III;
4. Jeśli starczy czasu, odprawiana jest krótka Droga Krzyżowa, a około godziny 15 Koronka do Miłosierdzia Bożego. Następnie ludzie rozjeżdżają się do domów.

## p. Tadeusz – obszerna relacja z miejsca Objawień (z ok. 1987r.)

Pociąg osobowy relacji Łódź Kaliska-Sieradz zatrzymał się na przystanku Sieradz-Męka. Wysoki nasyp kolejowy umożliwia wgląd na szeroką panoramę, która roztacza widok na zróżnicowane zabudowania wiejskich zagród. W środku zabudowań, ofiarnością serc wiernego ludu wybudowany kościół prezentuje ostrą wieżę, na której zabudowany chrześcijański znak zbawienia – KRZYŻ naszego Zbawiciela – głosi Chrystusowe Zwycięstwo. W dalszym zasięgu wzroku, w pełni barwy wczesnowiosennej zieleni, szerokim łukiem roztacza się las.

Więc to tu gdzieś w pobliżu Matka Boża upodobała i wybrała sobie miejsce spotkań z kolejnym godnym wyróżnienia mieszkańcem tych okolic. Przechodnie nieco badawczym wzrokiem obserwują nową twarz, lecz starają się dokładnie wskazać drogę prowadzącą do miejsca objawień. Mijam ostatnie zabudowania, szeroka asfaltowa droga prowadzi do celu. Spotykam nieduży strumyk, który mijam, a tuż za nim, pięknie dekorowany metalowy krzyż przydrożny. Za krzyżem skręt w lewo i skrajem lasu liściasto-iglastego odmawiając święty różaniec, pociągany nie widzialną siłą duchowego magnetyzmu, śpieszę na miejsce spotkań z Matką Bożą. Piękna zieleń i pierwsze wiosenne kwiaty ścielą się po obu stronach szosy. Szosa nagle ostrym łukiem skraca w prawo, w środek lasu. Kwilenie i śpiew ptasząt zakłóca ciszę i spokój leśny. Chwilami wiatr zakołysze gałęziami sosen i seledynowym listowiem wczesnowiosennych brzoź. Łagodnym szmerem wtóruje ptaszętom chwalne pienia na cześć Niepokalanej. Słoneczne promienie jakby zazdrosne w tej niebieskiej rywalizacji chwaleń Boga i Jego Matki, otulają budzącą się z zimowego snu całą przy redę, usiłując ją rozgrzać. Trud ten jest przebogaty w ożywcze promienie życiodajnego słońca.

W środku lasu spotykam kapliczkę posadowioną na wysokim drewnianym słupku. Usiłuję dojrzeć przez szybką sylwetkę na obrazie, lecz czas sprawił, że jest on już nieczytelny. Czyjaś opiekuńcza ręka zabiega o porządek wokół kapliczki. Ślady jej obecności są aż nadto widoczne. Mijam na skraju lasu wielotonowy granitowy kamień z wydrążonym przez rzemieślnika otworem w którym niepamiętna już od dawna ręka zakotwiła metalowy krzyż. Własnowolnie widok tego krzyża przywodzi na pamięć słowa wieszczki: „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską a Polak Polakiem”.

Po przeciwnej stronie szosy umieszczony napis głosi nazwę wsi „RUDA”, która prosto jak strzeł, usadowiła się wzdłuż szosy. Zabudowania wsi zróżnicowane. Są tu stare słomą kryte pochylone izdebki, lecz większość stanowią dostojne, okazałe budynki świadczące o zamożności i gospodarności właścicieli. Osada nie mała, nie widać ostatnich zabudowań – giną one przed zasięgiem wzroku. Kończę odmawianie ostatniej chwalebnej tajemnicy różańca świętego, rozpoczętego częścią radosną na stacji kolejowej. Zmówisz cały różaniec i już jesteś przy domu oznaczonym numerem 38 – gdzie mieszka Wizjoner Stanisław Ślipek wraz z małżonką.

A Ubożuchna lecz zadbana chałupka złożona z ociosanych drzew, młodość której już dawno przeminęła. Na progu spotykam gospodynię. Bacznie obserwuję i jestem obserwowany. „Mąż jest na miejscu objawień” – oświadcza. Podążam wzrokiem we wskazanym kierunku.

„Bóg zapłać!”

Śpieszę na wybrane przez Niepokalaną miejsce spotkań. Ostra droga prowadzi od głównej asfaltowej. Mijam mały strumyczek i zgodnie z uzyskaną informacją za strumykiem skręcam w prawo i oto ścieżyna wijąca się na granicy uprawnych wiejskich zagonów, najpierw prosto, a następnie zakosami kieruje mnie na to miejsce szczególne.

Kończę koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Wzrokiem penetruję okolice i oto widzę cel mojej podróży. Widzę grupki ludzi zgromadzonych w kilku niezbyt odległych od siebie miejscach. Najbliżej mnie niziutkie opłotowanie zatacza pierścien i czegoś tu zazdrośnie strzeże.

Przed opłotowaniem klęczy kilka osób. Dowiaduję się, że w tym miejscu, Niepokalana dotknęła ziemi swoimi stopy pozostawiając na niej ślady swoich Niepokalanych stóp. Wierzę całym sercem, wierzę że to jest prawdą co mówi mi chętnie „nieznajomy”. Mój badawczy wzrok pragnie dostrzec wiele, a może nawet wszystko... Klękam i całuję ziemię, bo to jest ziemia Niepokalanej.

Przypomniałem słowa Boga skierowane do Mojżesza: „Zdejmij obuwie, miejsce na którym stoisz, ziemią świętą jest”.

Wprawdzie nie zdejmuję „sandałów”, ale kolana odczuwają wyraźnie wilgotną ziemię, która niedawno była jeszcze w okowach śniegu i mrozu.

Przy opłotowaniu nieduża tabliczka głosi słowa Matki Bożej: „Ja chcę widzieć młodzież”. Parę metrów dalej przy okazałym pniu drzewa olchowego, przytwierdzona kapliczka, na którą krzyż naszego Zbawiciela ramionami ogarnia miejsce wybrane przez Jego Matkę. Mówi każdemu, czyje serce otwarte jest na tę mowę: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście...”

Do tego miejsca zbliża się znaczna grupka ludzi, na czele której smukła sylwetka mężczyzny o srebrnym odcieniu włosów. To brat Stanisław Ślipek słyszę głosy za plecami. Bogu niech będą dzięki, że pozwala grzesznikom widzieć osoby godne widzenia Niepokalanej.

Wierni obchodzą kapliczkę, klękając z czterech stron, kłaniając się oddają cześć Tej, dla której cześć oddają wszyscy mieszkańcy nieba.

Następnie całują krzyżyk różańca zawieszzonego na kapliczce. Kapliczka jakby otacza okazały pień drzewa, bowiem ze wszystkich stron w malutkich „domkach” umieszczone są obrazki i figurki.

W pobliżu kapliczki, ofiarne serca ludu Bożego wykonały betonowe podwyższenie, które z czterech stron otaczają potrójne schody, Zakończenie tego postumentu stanowi czworoboczny cokół, na którym figurka Matki Bożej Fatimskiej trzymanym w rękach różańcem zaprasza do modlitwy.

Całość pieczołowicie zadbana. Wiele kwiatów ciętych i doniczkowych mówi, że obecność Niepokalanej w tym miejscu jest niezaprzeczalna.

Przed kapliczką i figurką ustawione rzędy pomalowanych ławek sprawia wrażenie niezadaszonej kaplicy. Całość świętego miejsca znajduje się na pograniczu uprawnych pól i olchowego zagajnika. Na gałęziach olch świadczą śpiewem swoją obecność ptaszęta, jak gdyby przyłączały się do ogólnego chóru śpiewu wiernych. Podłoże zagajnika to łąka.

Gdy kolejny enty raz odwiedziłem to miejsce, stwierdziłem, że pojawiły się kolejne malutkie kapliczki stacje drogi krzyżowej Chrystusa!

Ofiarność serc wiernych podyktowała aby wykonać zadaszenie nad figurką Matki Bożej, aby opady atmosferyczne nie powodowały zniszczeń. W każdym szczególe widać wkład gorąco kochającego Niepokalaną Serca. Na obrzeżu niskiego opłotowania otaczającego figurkę widnieje kolejny napis: „MIEJSCE OBJAWIENIA MATKI BOŻEJ”

... ..

Szcześliwym wizjonerem Matki Bożej wybranym spośród ludu polskiego jest Stanisław Ślipek, zamiłowany rolnik z dziada pradziada. Jeden z tych, których opiewali nasi wieszczowie: „Tym co żywią i bronią, chłopom polskim szczęść Boże!”

Ręce jego noszą ślady ciężkiej, mozolnej i twardej pracy. Stanowią niezaprzeczalne stygmaty rzeczowe dowody, że gruda wielkopolska przy swej obróbce wymaga znacznego wysiłku.

Stanisław urodził się dn. 6-go maja 1926 r, jako drugie dziecko w rodzinie Bronisławy i Józefa Ślipków w miejscowości o nazwie Męka-Jamy w odległości około 7-miu km od Sieradza na ziemi wielkopolskiej.

Małżeństwo Bronisławy i Józefa Bóg pobłogosławił trojgiem potomstwa. Matka była słabego zdrowia a niemoc jej sprawiała, że sama potrzebowała opieki. Ojciec wykonywał często prace i za żonę, łącząc z trudem całość rodzinnych obowiązków.

Józef uwielbiał pielgrzymowanie do miejsc kultu maryjnego. Odbywając służbę wojskową w Wilnie często świadczył swoją obecność w Ostrej Bramie. Droga, która prowadzi do obrazu Matki Bożej Miłosierdzia znała doskonale tę osobę. Twierdził, że ten właśnie obraz jest bardziej magnetyczny, bardziej przyciągający jego serce, niż obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

W swoich częstych pielgrzymkach do Ostrej Brany widział w niej obraz w złocistej oprawie – w złotej ramie...

W dniu 1-go Maja 1942r., w dniu święta swego patrona – św, Józefa rzemieślnika, Bóg powołuje go w pielgrzymkę do nieba.

W pierwszym dniu najpiękniejszego miesiąca Niepokalanej został zaproszony do kwiecistego ogrodu w raj. Bronisława pomimo słabego zdrowia dożyła błogosławionych dni kiedy jej syn Stanisław miał już objawienia Niepokalanej. Zapytywała swego dziecko, czy miał kolejne objawienie, i o czym rozmawiał z



Matką Bożą. Wierzyła całym sercem, że Stasio doznał największego zaszczytu na ziemi oglądania Królowej Nieba i Ziemi.

Dnia 26-go listopada 1986r. po te szczegółowe odpowiedzi mogła już zwrócić się osobiście do Niepokalanej, bowiem ukończyła ziemską pielgrzymkę – zdążając do wiecznej radości obcowania z Bogiem i Niepokalaną. Stanisław uczęszczał do szkoły podstawowej w Męce Księżej i przed drugą wojną światową, w roku 1939 kończy 6-stą klasę. Od szkoły, jego dom dzieliła odległość 3 km, Czas przejścia tej trasy starał się wykorzystać na modlitwie. Głos dzwonów kościelnych o godzinę 12-tej, zginał jego kolana i przytwierdzał do przydrożnej murawy. Sercem i słowy chwalił Niepokalaną słowami Anioła Gabryela: „Anioł Pański zwiastował...”

Nauki katechetyczne pobierał w kościele parafialnym w Męce Sieradzkiej. 1-szą Komunię Św. przyjął w roku 1937. Podczas II-jej wojny światowej przez cały czas jej trwania mieszkał w Męce Jamy pracując na roli.

Niemcy opuszczając te tereny usiłowali wywieźć młodych ludzi ze sobą, w gronie, których znalazł się Stanisław. Jednak wydarzenia na froncie sprawiły, że już po trzech dniach nieobecności wraca do rodzinnego domu. Całe dalsze życie, aż do dnia dzisiejszego związał z umiłowaną ziemią, której opory pokonywał ostrym pługiem. Skutecznie zmuszał ją aby rodziła chleb.

Podczas takiej właśnie czynności w dniu 13-go listopada 1985r. składa mu wizytę Matka Boża mówiąc: „Szczęść Boże oraczu...”

W dniu 4.06.1950r. zawarł związek małżeński z Marią Gawron urodzoną 2.2.1923 r. we wsi Ruda, gdzie aktualnie zamieszkują dziedzicząc gospodarstwo po jej rodzicach. W małżeństwie tym urodził się tylko jeden synek Józef, którego Niepokalana wzięła do siebie w wieku dwóch miesięcy. W czasie porodu nastąpiło uszkodzenie ciała Marii, które uniemożliwiało już dalsze poczęcia.

... ..

Opowiedz nam Stanisławie więcej o sobie i o swoich spotkaniach z Niepokalaną!

W rodzinie miałem dwóch braci – najstarszy, Jan miał na imię – już nie żyje na tej ziemi, a najmłodszy nazywa się Józef. Bracia moi to religijni ludzie. Rodzice nasi wszczepili nam w serca gorące umiłowanie Boga i ojczyzny. Za młodych lat chętnie chodziłem na nabożeństwa majowe, gdzie wielbiłem Niepokalaną przy przydrożnych krzyżach i kapliczkach. W niedziele i święta śpieszyłem na msze święte i uczestniczyłem w przystępowaniu do stołu Eucharystycznego. Chodziłem z konduktami pogrzebowymi, gdzie prowadziłem śpiew. W młodym wieku miałem piękny głos... Nie szukałem towarzystwa, bowiem nie lubiłem i nie lubię rozmów przeplatanych niecenzuralnymi słowami. Te i inne powody wykluczały moją obecność na zabawach tanecznych i innych spotkaniach młodzieżowych. Moja obecność tam była znikoma. Na pytanie, czy podczas uroczystych spotkań rodzinnych skłania się do wypicia kieliszka alkoholu lub może pali papierosy...?

Twarz Stanisława jakby spoważniała, można nawet zauważyć było, że lekki rumieniec wykwitł na jego obliczu. Spojrzenie wyrażało pewne zakłopotanie, może nawet zdziwienie, że ktoś odważył się postawić mu takie pytanie. Zdecydowanym głosem odrzekł: Zapraszającym do picia odpowiadam: „Za alkohol dziękuję jeszcze się nie nauczyłem...” Nie piję alkoholu żadnego, nawet piwa. Papierosów również nie palę, bo nie mam na głowie kominka do wypuszczania dymu...!

Współzycie w małżeństwie układa się zgodnie.

13-go października 1917 roku Matka Boża zakończyła sześciomiesięczny cykl spotkań z dziećmi we Fatimie. 68 lat później dnia 13-go listopada 1985r. odwiedziła mnie na ziemi sieradzkiej, w sercu regionu wielkopolskiego. Data ta jest początkiem objawień Niepokalanej, mojej niegodnej osobie. Od tej daty miałem już ponad 30 objawień. Gdy wzywa mnie Niepokalana na spotkanie ze sobą, widzę nieraz błyski. Nieraz między dwoma obrazami zawieszonymi jeden nad drugim, w pokoju mieszkalnym ukazuje mi się jakby świetlny film literowy tworzący napis: „Przyjdź do kapliczki”.

Wówczas jadę na rowerze lub biegnę, a droga ta wydaje mi się nie miłosiernie długa. Przy kapliczce natychmiast odmawiam różaniec lub inne modlitwy, widzę jak niebo się otwiera i Niepokalana schodzi na ziemię. Innym razem zjawia się niespodziewanie, a ostatnio spotkałem Ją na drodze do kapliczki i dalej już szliśmy razem.

Całując stopy Matki Bożej odczuwam naturalną temperaturę ludzkiego ciała. W rączkę nie pozwala całować, lecz podaje krzyżyk od swego różańca. Wita mnie stale przez pozdrowienie Syna Swego słowami:

– „Szczęść Boże!”

Odpowiadam: – „Bóg zapłać!”

– Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus

Odpowiadam: – „Na wieki wieków Amen.”

Następnie razem obchodzimy kapliczkę i przyklękamy przed nią z czterech stron. Siadamy na ławeczce naprzeciw kapliczki Matka Boża dyktuje przekazy a ja notuję je do zeszytu. Przy pożegnaniu otrzymuję krzyżyk do pocałowania, niebo ponownie się otwiera i Niepokalana zostaje uniesiona w górę a następnie znikła.

Na to wybrane przez Matkę Bożą miejsce przyjeżdżają pątnicy z różnych stron kraju. Zauważa się, że przyjazdy czcicieli Matki Bożej nasilają się z każdym miesiącem. Są tu prowadzone całonocne czuwania modlitewne, szczególnie w noce poprzedzające święta maryjne.

Był tu również bolesny wypadek podpalenia kapliczki. W dniu 25 marca 1986r., modlitwy wiernych zakończyły się około godz. 21-ej. Uczestnicy spotkań modlitewnych rozeszli się. Ktoś z dala zauważył, że płonie coś w miejscu objawienia, Udałem się tam niezwłocznie.

Istotnie płomienie ogarniały wszystko co znalazło się w ich zasięgu, a w bezpośrednim zasięgu była właśnie kapliczka. Wodą gasić nie było można, bo-

wiem ogień jeszcze bardziej buchał w górę grożąc... Jedyne piasek okazał się skuteczny.

Opinia straży ogniowej była wielce wymowna: „Podpalenie celowe”. Podpalacz oblał całość płynem łatwopalnym a następnie przyłożył ogień...

Ocalała jedynie figurka Matki Bożej Niepokalanej, obrazek Matki Bożej Fatimskiej z wielce wymownym podpisem *Moje Niepokalane Serce Zwycięży* oraz krzyżyk zakupiony w sanktuarium Matki Bożej w Licheniu. Ogień już wchodził do wnętrza kapliczki, ale okazał się bezsilny wobec tych Sakramentalii. Matka Boża powiedziała podczas objawienia, że to uczynił zły duch..!

Niepokalana stale prosi o modlitwy – szczególnie różańcowe. Te wezwania uwidocznione są w orędziach. Za parę dni będzie już dwuletnia rocznica pierwszego objawienia. Nie wiem jak mam uczcić ten jubileusz? Chciałbym bardzo, aby Niepokalana była zadowolona!

Matka Boża bardzo lubi kwiaty, lubi jak je przynosimy. Jednego razu zapytała mnie: „Dlaczego nie przywozisz mi kwiatów. Przynoś mi kwiaty..”

Poczułem się zawstydzony. Niepokalana sypie płatki najpiękniejszych róż swoich łask na nas grzeszników, a ja zapominam przynosić dla Niej stworzonych przez Jej Syna ziemskich kwiatów...

Od tej pory staram się o tym pamiętać.

Stąd apel do pontników! Niepokalana do Ciebie i do mnie mówi: „Przynieś mi kwiatek!”

Przynosimy więc dla Niej czyste serca z obecnym w nich Chrystusem Eucharystycznym, modlitwy, posty, umartwienia, radosne twarze, poprawę życia łącznie z darowanym nam krzyżem przez Jej Syna. A dary te składając u stóp Niepokalanej, niech symbolizują najpiękniejsze kwiaty, które przynośmy dla Niej na wybrane przez Nią Samą miejsce.

Matka Boża nie przekazała mi żadnego sekretu. Wszystko co mówi poleca pisać i rozpowszechniać. Kiedyś powiedziała: „Wybrany już byłeś od małego dziecka!”

Podczas objawień, już kilka razy pogłaskała mnie po twarzy. Do każdego ponownego spotkania z Matką Bożą tęsknię a Jej dłuższa nieobecność sprawia wrażenie wieczności.

... ..

Wśród wielu pontników przebywających spotkałem jednego pana, który przyjechał aby zadać mi kilka pytań. Między innymi zapytał mnie, jaki jest mój stosunek do ludzi niewierzących, do „czerwonych”?

Odpowiedziałem: „U mnie biali i „czerwoni” mają równe prawa...” Wsiadł roześmiany do poloneza i odjechał bez słowa...

Od września 1987r. mamy już na miejscu objawień drogę krzyżową, której fundatorem, jako też i tej pięknej figurki Matki Bożej Fatimskiej jest Tadeusz Rośiak ze Zduńskiej Woli. Człowiek nieprzeciętnie religijny. Niech mu Bóg i Niepokalana obficie wynagrodzi łaskami. Zadaszenie nad figurką wykonali czciciele Matki Bożej z Bełchatowa, a malutkie figurki Matki Bożej w stacjach drogi krzy-

zowej, to dar wielkiego czciciela Niepokalanej Jarosza z Rzeszowa, który tu często przyjeżdża. Wielu pielgrzymów przynosi kwiaty, świece, obrazki, modlitwy. Wielu też jest chętnych do pomocy przy sprzątanii i innych prac. Miejsce to zaszczycił swoją obecnością w dniu 26 lipca 1987r. br. Kazimierz Domański z małżonką. Podczas modlitwy z wiernymi widział Pana Jezusa i Matkę Bożą jak błogosławili zebranych.

Było tu już odprawionych kilka mszy św. Niech Bóg i Jego Matka Niepokalana obfitymi łaski nagradza tych wiernych synów, którzy tu przyjeżdżają, aby na miejscu objawienia posilać wiernych Bożym Ciałem. Wstawiam się zawsze i nadal będę ich polecał dla Tej, która tu przychodzi z NIEBA.

Podczas jednego objawienia Matka Boża śpiewała pieśń: „Twoja cześć chwała...” Jakże śliczny jest głos Niepokalanej! Takiego nigdy nie słyszałem.

... ..

Bracie Stanisławie odpowiedz jeszcze tylko na jedno pytanie. Jaki jest stosunek proboszcza parafii do której przynależysz, odnośnie Twoich Objawień?

Nieprzychylny...!

... ..

Nieustannie dziękujemy Bogu, że te wielkie rzeczy zakrył przed mądrymi i uczonymi a przez wieki objawia je prostaczkom... Wybrany przez NIEBO Stanisław Ślipek na powiernika, to rzecz by można – chodząca pokora. Sam już jego wygląd uwidacznia wewnętrzne cechy duszy i serca. Swoją osobowością obezwładnia, jako też przyciąga ku sobie. Mówi niewiele, lecz treść jego słów jest „wyważona”, jest wymowna w swojej małomówności. Ktoś powiedział, że Stanisław stosuje świętą zasadę: „Mowa jest srebrem, złotem milczenie, a skarbem nad skarby czyste sumienie!!!”

Tak!

Czystość sumienia to niezaprzeczalna cecha tych, którzy mogą za życia ziemskiego całować stopy Niepokalanej. Wrodzona i wypracowana obowiązkowość w pracy, to cecha szczególna Stanisława. Wiele miłych jego sercu spotkań z czcicielami Niepokalanej odwołał; bowiem prace na umiłowanej roli „prosiły”, aby pozostał jej wierny. Niesposób tego nie zauważyć, że ziemia uprawiana przez niego „rozmawia” z nim. Znają się doskonale i miłują...

Ale kiedy znajdzie chwilę czasu a jest wówczas przeważnie późna pora wieczorna – śpieszy na to miejsce, które w każdym szczególe przypomina mu tak wiele... Tam może przebywać długimi godzinami. Chętnie sięga po różaniec i zatapia się w rozmowie z Królową Nieba i ziemi rozsiewając zdrowaśki na wybranym miejscu.

Żona Stanisława to wierny przyjaciel życia. Spotykam ją zawsze uśmiechniętą i zadowoloną. Na jej twarzy nie spotkasz grymasu ani niezadowolenia. Gościnność, która cechuje tę rodzinę świadczy, że głód był częstym gościem tego domu. Tak bardzo rozumieją potrzeby bliźnich. Prymas tysiąclecia powiedział by te znamienne słowa: „Rodzina Bogiem Silna”.Dziękujemy z całego serca Bogu, dziękujemy Niepokalanej za kolejną szczególną łaskę uwidaczniającą się w grani-

cach naszej ojczyzny. Dziękujemy poprawą życia naszego i gorącą modlitwą płynącą z głębi rozmiłowanego serca.

Stójmy wiernie obok Niepokalanej, pod ramionami KRZYŻA Jej Syna w Oławie i w Rudzie Sieradzkiej. Pod tym krzyżem obok siebie Niepokalana zarezerwowała nam miejsce!!

## **POTWIERDZENIA Z NIEBA ZAWARTE W TOKU INNYCH OBJAWIEŃ**

Prawdziwość miejsca Objawień w Rudzie była cały czas zaznaczana w treści Orędzi z Oławy. Znajdziemy tam bardzo dużą ilość tych potwierdzeń. Pamiętajmy, że nie wszyscy z wymienionych wizjonerów wytrzymali próbę czasu i szli do końca drogą Bożą. Ale bardzo wielu tak, w tym oczywiście Stanisław Ślipek.

„W Polsce jest obecnie pięć osób wybranych. Jestem nieustannie z nimi. Niech trwają tak dalej. Wkrótce odniesiecie zwycięstwo. Są to ci, którzy byli podani: Biernacki, Domański, osoba ze Szczecina, siostra Janina Chmielakowa i brat Ślipek.”  
(Objawienia Oławskie – rok 1987)

„W Polsce mają przekazy wybrane osoby: Siostra Chmielakowa, Jadwiga, Antoni, osoba ze Szczecina, siostra Teresa, brat Ślipek, brat Biernacki, brat Walenty i Oława. Z tych osób są niektórzy ukryci.”  
(Objawienia Oławskie – rok 1989)

„W waszym kraju schodzę na miejsce objawień w Oławie i Rudzie koło Sieradza. Wspierajcie też modlitwą miejsce objawień w Rudzie. Tam też jest potrzebne wsparcie modlitewne, bo i to miejsce objawień jest prześladowane. Módlcie się za mego syna Ślipka, gdyż on też jest prześladowany.”  
(Objawienia Oławskie – rok 1989)

„Ja, Matka Boża czuwam nad tym miejscem i nad miejscem w Rudzie u mego syna Ślipka. Za te miejsca szczególnie trzeba się modlić. I przekaz, że kocham tych, którzy mają przekazy od mego Syna i ode Mnie, szczególnie tych w podeszłym wieku, bo oni się łączą z miejscem objawień w Oławie.”  
(Objawienia Oławskie – rok 1989)

„Wiele łaski u Boga ma siostra, która organizuje czuwania nocne podczas zjazdów z całego kraju. Matka Boża prosi Domańskiego, aby pojechał do Ślipka na rocznicę tamtych objawień dla wzmocnienia tego miejsca.”  
(Objawienia Oławskie – rok 1990)

„Mój synu, podam ci tych, którzy mają przekazy, bo w marcu podałem ci w skrócie. Wielkie łaski ma w podeszłym wieku Antoni, Chmielakowa, Jadwiga, która ma Cierniową Koronę, jest w podeszłym wieku, Walenty, Ślipek, Stanisław Kaczmar, Teresa i ten młody rolnik i jeszcze jedna Jadwiga, która ma przekazy od mojej Matki i Mnie, a także Franciszka i jeszcze jeden, który szedł złą drogą, ale teraz przeprosił Mnie i moją Matkę.”

(Objawienia Oławskie – rok 1991)

„Błogosławię tych wszystkich w waszym kraju, którzy mają przekazy. Błogosławię Krzysztofa — rolnika z Okonina, który szczególnie potrzebuje błogosławieństwa i wszystkich, którzy mają przekazy: Stanisława Ślipka, Stanisława Kaczmar, Chmielakową, Antoniego, Walentego, Jadwigę i tę, która jest ukryta ze Szczecina, Franciszkę, Biernackiego i ciebie błogosławię, mój synu, w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.”

(Objawienia Oławskie – rok 1991)

„Mój synu, przekaz, aby jak najczęściej wierni odwiedzali te miejsca, gdzie schodzi moja Matka: w Chotyńcu, u Ślipka, w Oławie i u rolnika z Okonina. Ale za rolnika macie się dużo modlić, bo jest nieposłuszny Mnie, Chrystusowi Królowi. Upominałem go, aby rozpowszechniał orędzia, gdyż on nie rozpowszechnia orędzi mojej Matki.”

(Objawienia Oławskie – rok 1991)

„W Oławie będzie wybudowana kaplica, u brata Stanisława w Chotyńcu też będzie wybudowana świątynia i u Ślipka będzie świątynia. Ale to musi być stopniowo. Mój synu, mówią, że się wzbogacasz. Ale ty idziesz tą drogą, którą wskazałem Ja, Król Wszechświata. Nie wzbogacasz się, dajesz tę ofiarę na kaplicę. Ty nie chcesz się wzbogacić, bo chcesz mieć Niebo.”

(Objawienia Oławskie – rok 1991)

„Mój synu, jest tutaj obecny Mój syn Slipek, który tak bardzo pokochał Mnie i Moją Matkę. Ja mam go w swoim Sercu i jego żonę... Przekaż, Mój synu, że u niego też powstanie wielka świątynia, tak jak tutaj, ale przyjdzie na to czas.”  
(Orędzie Pana Jezusa z Oławy, 10 IV. 1994r.)